

MARTA FALKOWSKA

*Uniwersytet Warszawski*

*Wiem, co czujesz.*  
O dyskursywnych sygnałach empatii

**Wstęp**

Artykuł zdaje sprawę z kolejnego etapu prac badawczych, których celem jest możliwie jak najpełniejszy ogląd tego, jak we współczesnej polszczyźnie mówimy o pojęciu 'empatia'. Moje rozważania ukierunkowane są językowo-znacząco i uwzględniają dwie perspektywy: semazjologiczną (jak opisujemy empatię jako zjawisko, w jakim polu nazw sytuujemy rzeczownik *empatia*, jakie przypisujemy mu wartościowanie dyskursywne) oraz onomazjologiczną (w jaki sposób za pomocą dostępnych w polszczyźnie środków leksykalno-gramatycznych możemy sygnalizować odbiorcy, że przyjmujemy postawę empatyczną). W niniejszym artykule nacisk położony zostanie na drugą z perspektyw opisu zjawiska empatii.

Za cel stawiam sobie ustalenie, w jaki sposób dyskursywnie sygnalizujemy empatię względem naszego rozmówcy lub innego uczestnika opisywanej sytuacji. W szczególności chciałabym zastosować w opisie kilku wybranych sytuacji komunikacyjnych uwagi teoretyczne Andrzeja Pawelca [Pawelec 2012]. Autor ten zwraca uwagę, że najbardziej rozpowszechnione modele komunikacji<sup>1</sup> zakładają, iż „treść [komunikatu – dop. M.F.] znajduje się najpierw w umyśle nadawcy (jako taka czy inna konceptualizacja), a następnie jest rekonstruowana w umyśle odbiorcy”, nadawca i odbiorca zaś są osobnymi

<sup>1</sup> Wśród rozpowszechnionych modeli komunikacji Pawelec wymienia tzw. model metafory PRZEWODU Michaela Reddy'ego (1979) oraz teorię relewancji Dana Sperbera i Deirdre Wilson (1986, pol. wydanie 2011).

podmiotami. [Pawelec 2012, 91]. Skuteczna komunikacja wymaga zatem istnienia jakiegoś mechanizmu „docierania do zawartości innego umysłu” [Pawelec 2012, 91], to jest rekonstruowania intencji, myśli i uczuć nadawcy przez odbiorcę – tę właśnie umiejętność można nazwać *empathią*.

Pawelec przedstawia dwa możliwe stanowiska w kwestii roli i zakresu wykorzystywania empatii w porozumiewaniu się między ludźmi, a szerzej – w kwestii natury komunikacji.

Pierwsze z nich zakłada, że – niezależnie od typu sytuacji – odbiorca zawsze musi podjąć wysiłek postawienia się na miejscu nadawcy, musi być gotowy zmodyfikować swój punkt widzenia i zrozumieć, w jaki sposób świat postrzega nadawca. Ponieważ zaś nadawca i odbiorca są różnymi podmiotami, o zróżnicowanym doświadczeniu i odmiennych stanach świadomości, ich sposoby postrzegania fenomenów świata także są różne. W tej wizji komunikacji empatia odgrywa zasadniczą rolę, trzeba bowiem „uruchomić łańcuch projekcji, hipotez na temat zawartości drugiego umysłu” [Pawelec 2012, 92].

Drugi sposób patrzenia na rolę empatii w komunikacji jest, jak uważa Pawelec, spójny z wizją komunikacji, jaką można zrekonstruować na podstawie potocznego sposobu używania słowa *empathia*. W tym modelu Pawelec proponuje odróżnić od siebie „normalną komunikację” i komunikację w „wersji *de luxe*”. W pierwszym typie sytuacji komunikacyjnych wzmożona wrażliwość na perspektywę rozmówcy nie jest niezbędna, uruchamianie empatii jest zbyt ciężkie i „wystarczy traktować drugiego jako rolę w danej sytuacji” [Pawelec 2012, 91]. Do typu drugiego zaliczymy natomiast sytuacje wyjątkowe, w których – jak pisze Pawelec – „imperatyw empatii jest wezwaniem do wyjścia z roli, by nawiązać kontakt bardziej autentyczny, bliższy perspektywie drugiego” [Pawelec 2012, 91–92]. Pawelec argumentuje, że potocznie słowem *empathia* posługujemy się raczej w odniesieniu do sytuacji niestandardowych, na przykład wtedy, kiedy chcemy zasygnalizować, że czyjś poziom empatii oceniamy w danej sytuacji jako niewystarczający (na przykład apel typu: *Może by tak więcej empatii?*). Autor wyraża także przekonanie, że w większości sytuacji komunikacyjnych nie jest konieczne stawianie hipotez na temat treści umysłu interlokutora, nie dochodzi do wymiany idei lub przeżyć między rozmówcami, ale raczej do prób „ustalania wspólnej perspektywy na przedmiot w przestrzeni intersubiektywnej, kulturowej (która jest dla nas światem naturalnym)” [Pawelec 2012, 93]. Z tego względu „normalnie – w ramach danej przestrzeni, danego horyzontu – potrzeba bardzo niewiele, by się skomunikować” [Pawelec 2012, 93].

Uwagi Andrzeja Pawelca, zreferowane tu skrótowo, uważam za niezwykle inspirujące, ale niepozbawione punktów wątpliwych. Przede wszystkim

niejasne wydają się kryteria odróżniania „normalnej komunikacji” od sytuacji, w których potrzebne jest uruchomienie empatii i przejście na poziom „komunikacji *de luxe*”. Z tego, co pisze Pawelec, można byłoby wnioskować, że drugi poziom komunikacji reprezentowany jest m.in. przez sytuacje komunikacji międzykulturowej lub dotyczącej obiektu, który nie jest (jeszcze) przedmiotem wspólnego doświadczenia interlokutorów (np. nowatorskie dzieło artystyczne). Byłoby to zatem stosunkowo rzadkie doświadczenie. Nie widzę ponadto wystarczających podstaw do rozróżniania typów sytuacji komunikacyjnych na podstawie obserwacji tego, kiedy i w jaki sposób posługujemy się słowem *empathia*.

Po pierwsze, dość naturalne wydaje się to, że częściej mówimy o empatii w przypadkach, kiedy dostrzegamy jej brak lub niedostatek u kogoś. Czy jest to jednak wystarczająca przesłanka do twierdzenia, że w „normalnej komunikacji” empatia jest mniej potrzebna niż w sytuacjach wyjątkowych? Po drugie, sądzę, że można wskazać wiele przykładów sytuacji komunikacyjnych, w których nie pojawia się słowo *empathia*, ale empatia rozmówcy (rozumiana jako zdolność do odgadywania cudzych intencji, emocji itp.) jest niewątpliwie manifestowana. Po trzecie, wyraz *empathia* jest wciąż w polszczyźnie stosunkowo nową jednostką, z czego trudno przecieź wnosić, że empatia jako zdolność ludzka pojawiła się w społeczeństwie dopiero wraz z nazwą – to, że nie istniał termin, nie oznacza, że nie istniała postawa obecnie tym terminem nazywana (wcześniej nienazwana lub określana inaczej). Wreszcie – obserwację sposobów użycia rzeczownika *empathia* utrudnia fakt, że jest on używany zarówno terminologicznie (na przykład w tekstach z dziedziny psychologii lub pedagogiki), jak i nieterminologicznie. W najważniejszych słownikach współczesnej polszczyzny hasła EMPATIA towarzyszą kwalifikatory dziedzinowe (zob. USJP, SWPJP, ISJP<sup>2</sup>) lub stylistyczne (zob. ISJP). Nie jest moim celem w tym miejscu ustalenie, czy ta praktyka leksykograficzna jest słuszna w przypadku słowa *empathia*. Wydaje się jednak, że nie do końca jasny status tego wyrazu (jako terminu lub elementu leksyki ogólnej) sprawia, że konieczny jest obszerniejszy niż w ujęciu Andrzeja Pawelca przegląd znaczeń rzeczownika *empathia*, zachowanie ostrożności przy próbie ustalenia tego, „co potocznie uznajemy za empatię” [Pawelec 2012, 91], jak i doprecyzowanie tego, co rozumie się przez *potoczność* (np. styl, określony zasób słownictwa, tak zwany naiwny obraz świata).

W dalszej części artykułu chciałabym pokazać wybrane sposoby sygnalizowania empatii w dyskursie. Wbrew teom Andrzeja Pawelca próbuję

<sup>2</sup> Rozwinięcia stosowanych skrótów zamieszczam w części „Słowniki i źródła”.

dostrzegać językowe przejawy empatii w zwykłej, codziennej komunikacji. Szukając materiału egzemplifikacyjnego, sięgnęłam do korpusów tekstów, w szczególności do Narodowego Korpusu Języka Polskiego (dalej: NKJP) oraz do wyszukiwarki danych konwersacyjnych SPOKES [Pęzik 2015]. Zbiór danych uzupełniam przykładami znalezionymi w Internecie i w literaturze.

### Dyskursywne sygnały empatii – próba typologii

Przegląd materiału chciałabym poprzedzić próbą uporządkowania sposobów służących rozmówcom do komunikowania empatii w interakcjach społecznych.

Jako pierwsze kryterium podziału dyskursywnych sygnałów empatii wskazałabym kanał przekazu. Wśród dyskursywnych sygnałów empatii istnieją te, w który zaangażowany jest język ze swoją strukturą gramatyczną i leksykalną – na ich oznaczenie używam terminu *werbalne sygnały empatii*. Należy od nich odróżnić *niewerbalne sygnały empatii*. Ich rola społeczna i dyskursywna jest niewątpliwie zasadnicza. Jak dowodzą badacze komunikacji niewerbalnej, ta sfera komunikacji ma ogromny wpływ na dekodowanie przekazów. W klasycznej pracy Alberta Mehrabiana i Mortona Wienera [Mehrabian, Wiener 1967] pojawia się wniosek, że w przypadku komunikowania uczuć i postaw nawet aż 55% przekazu dokonuje się dzięki sferze niewerbalnej. Z konieczności sfera ta pozostaje jednak poza zasięgiem moich badań, ponieważ analiza niewerbalnych sygnałów empatii wymaga dostosowania sposobów gromadzenia materiału oraz narzędzi analitycznych do specyfiki kanału komunikacji. Oddzielenie kategorii sygnałów werbalnych i niewerbalnych ma oczywiście wyłącznie charakter porządkujący, ponieważ w realnej komunikacji najczęściej współgrają one ze sobą. Można komunikować empatię bezsłownie (na przykład gestem, spojrzeniem), ale werbalnym sygnałem empatii zwykle towarzyszą też sygnały niewerbalne.

Jako drugie kryterium podziału sygnałów empatii w dyskursie przyjąłabym stopień konwencjonalizacji. Wśród interesujących mnie werbalnych sygnałów empatii wydzieliłabym *bardziej konwencjonalne (formuliczne)* i *mniej konwencjonalne (nieformuliczne)* sposoby wyrażania empatii. Terminami *formuliczny* i *nieformuliczny* posługuję się w sensie nadanym im w literaturze przedmiotu [por. Gibbs 2007; Schmitt, Carter 2004]. Granica między dwiema wskazanymi podkategoriami nie jest jednak ostra, ponieważ:

- zbiory zwrotów, wyrażeń i form gramatycznych komunikujących empatię nie są zbiorami zamkniętymi;

- można obserwować stopniową konwencjonalizację niektórych wyrażeń, czyli zmianę ich statusu z wyrażeń nowych na wyrażenia skonwencjonalizowane<sup>3</sup>.

Warto jednak podkreślić, że nie zakładam z góry, że wszelkie konwencjonalne sposoby komunikowania empatii są wyłącznie językowymi kliszami, za którymi nie stoją autentyczne uczucia i intencje nadawców<sup>4</sup>.

W kolejnej części artykułu pokażę przykłady użycia werbalnych sygnałów empatii, które na podstawie własnego wycucia językowego oraz obserwacji powtarzalnych wzorców dyskursu zaliczyłam do podkategorii sygnałów formułicznych lub nieformułicznych.

### Wiem, co czujesz jako formułiczny sygnał empatii

Jako ilustrację kategorii formułicznych sygnałów empatii, które komunikują utożsamienie się nadawcy z punktem widzenia i emocjami rozmówcy, wybrałam stosunkowo wyraziste wyrażenie *wiem, co czujesz*. NKJP (w wersji

<sup>3</sup> Istotną kwestią, której w niniejszej pracy w ogóle nie podejmuję, jest problem delimitacji i ustalania kształtu wielowyrzowych wyrażeń formułicznych oraz opis ich własności prozodycznych.

<sup>4</sup> Ciekawym przykładem do rozpatrzenia wydaje się skonwencjonalizowane pytanie: (Czy) *chcesz o tym porozmawiać?* Jak wynika z przykładów zebranych w NKJP, jest ono przez wielu użytkowników polszczyzny postrzegane jako kalka amerykańskiej strategii dyskursywnej i kojarzone z filmami czy serialami, w których wypowiedź ta – w polskim tłumaczeniu – często pada. Nie ma jednak pełnej ekwiwalencji w sferze pragmatyczno-funkcjonalnej między zdaniem w języku angielskim a jego polskim przekładem. Analiza sposobu wykorzystywania frazy: *Do you want to talk about it?* w kulturze amerykańskiej (na podstawie korpusu COCA) wskazuje, że pytanie to jest zwykle wyrazem empatycznej troski i gotowości do wysłuchania rozmówcy, będącego w trudnej sytuacji (np. *“I’m so sorry for your loss – your entire family – I can’t imagine. Do you want to talk about it?” she asked. “Didn’t it happen about a year ago?” One year ago, today. But I shook my head. “It happened a year ago, but no, I don’t want to talk about it.”*). Forma pytania nie jest przypadkowa: dzięki niej, nadawca nie narzuca się swemu rozmówcy, szanuje jego uczucia i jest przygotowany także na odmowę zwierzeń. Z przykładów zgromadzonych w NKJP wynika natomiast, że pytanie: (Czy) *chcesz o tym porozmawiać?* może być zadawane z intencją kpiącą (np. *„Coś cię gryzie? Chcesz o tym porozmawiać?” – kpię.*) lub jest postrzegane jako akt mowy obcy kulturze polskiej, a więc nienaturalny (np. – *Chcesz o tym porozmawiać? – spytał Konrad, jakby wygłaszał kwestię z amerykańskiego filmu.* lub inny przykład – *Chcesz o tym porozmawiać? Tekst, rzecz jasna, z amerykańskich filmów familijnych. [...] Błademu powiedziałam dokładnie to, co należało powiedzieć. Ale nie zadziałało, chociaż na filmach amerykańskich działa bez usterek. Proszę bardzo, stop-klatka. Ja czekam z „psychologicznym” uśmiechem na twarzą.*).

pełnej) notuje 369 poświadczeń tego wyrażenia, w tym aż 349 użyć pochodzi z tekstów internetowych, głównie z dyskusji na forach internetowych. W danych konwersacyjnych SPOKES nie znalazłam interesującego mnie wyrażenia.

Przyjrzyjmy się kilku przykładom użycia wyrażenia *wiem, co czujesz* w dyskusjach internetowych<sup>5</sup>. Por. przykłady [1]–[3]:

[1]

A: Swoje zachowanie zmieniłam już w stosunku do niego, naprawdę się staram i nim coś powiem to myślę najpierw dwa razy. Jakie argumenty?? Do niego nie dociera :(

B: doskonale wiem co czujesz... mój ukończony zerwał ze mną w niedzielę z tego samego powodu... wiedziałam, że ma problemy i potrzebuje spokoju a ja mimo to wciąż go nagabywałam, chciałam by mówił mi wciąż że mnie kocha, chciałam czuć się potrzebna... też nie wiem co robić... [NKJP, www.forumowisko.pl]

[2]

A: Zaczę od tego, że piszę ten temat, ponieważ muszę po prostu muszę się komuś wyznać. Nie potrafię powiedzieć tego przyjaciółce, wstyd mi. Mój tata jest alkohikiem. [...]

B: Kochana wiem co czujesz... po pierwsze, nie wstydź się tego ( na początku zawsze ciężko jest) ale to jemu powinno być wstyd... Mój ojciec też był alkohikiem, wiem, to jest straszne... [NKJP, www.forumowisko.pl]

[3]

A: [...] miałam parę takich sytuacji w swoim życiu, że pojawiali się faccy na których mi zależało, ale skończyło się przyjaźnią niestety, albo stety heh. Fajnie mieć faceta kumpla, ale nie wszystkich do jasnej choinki. Rozumie mnie ktos mam nadzieję???"

B: Mam zupełnie tak samo i wiem co czujesz!! To jest po prostu momentami nie do zniesienia. Bo chłopcy mówią, że jestem najfajniejsza i w ogóle jaki mam super charakter a jak przyjdzie co do czego to... chodzą z inną [NKJP, www.forumowisko.pl]

Struktura wymiany konwersacyjnej jest podobna w przeważającej większości odnotowanych w korpusie przykładów użycia wyrażenia *wiem, co czujesz*. Osoba A zwierza się z jakiegoś problemu (sytuacji subiektywnie przeżywanego jako trudność życiowa: mogą to być problemy w relacjach uczuciowych, śmierć ukochanego zwierzątka, doświadczenie molestowania seksualnego, choroba). Osoba B zapewnia, że *wie, co czuje* A, ponieważ B była/jest w podobnej sytuacji i przypomina sobie, co wtedy przeżywała / co przeżywa

<sup>5</sup> Przykłady cytuję zgodnie z oryginalną pisownią. Aby ułatwić zrozumienie struktury dialogu, poszczególne wypowiedzi rozmówców oznaczam literami (A, B). Wszelkie wyróżnienia pochodzą ode mnie.

obecnie. Wyrażenie *wiem, co czujesz* (często intensyfikowane przysłówkami, na przykład *świetnie, doskonale*) pozwala na dyskursywne modelowanie pola wspólnych doświadczeń i emocji osób z reguły sobie obcych. Dość charakterystyczne w zgromadzonych przykładach jest jednak to, że po wyrażeniu *wiem, co czujesz* osoba B przejmuje kontrolę nad dyskursem i przedstawia z kolei swoje problemy lub zwierzenia. Zapewne nie bez wpływu na kształt tych wymian konwersacyjnych pozostaje fakt, że rozmówcami są kobiety, stosujące strategie dyskursywne „dopasowywania problemów”, w ramach których „rozmowa o kłopotach służy wzajemnemu utwierdzeniu się w uczuciach i stworzeniu poczucia wspólnoty” [Tannen 1999, 54].

Przełęcz użyć interesującego mnie wyrażenia najpierw w korpusie tekstów, a następnie w internecie, pozwolił wyróżnić jeszcze inną, dość charakterystyczną grupę sytuacji komunikacyjnych. W grupie przykładów [4]–[6] interesujące mnie wyrażenie pojawia się najczęściej jako element refleksji metajęzykowej – rozważana jest stosowność jego użycia w określonych sytuacjach komunikacyjnych. Autorzy tekstów wskazują na niemożność precyzyjnego odzwierciedlenia przez jedną osobę przeżyć wewnętrznych i uczuć innej osoby.

We fragmencie artykułu dotyczącego komunikacji z osobami chorymi na depresję nadawca radzi, aby nie podejmować prób projektowania własnych doświadczeń i uczuć na uczucia innej osoby, doświadczającej choroby. Por. przykład [4]:

[4]

Nie usiłuj opowiadać osobie poszkodowanej o jej uczuciach i nie zapewnij, że ją rozumiesz. Możesz co najwyżej delikatnie zapytać, jak się czuje, bo tak naprawdę nie wiesz niczego, z wyjątkiem tego, co zostanie ci powiedziane. Powstrzymuj się od uwag typu: „Wiem, co czujesz”. Nie wiesz. [NKJP, „Cosmopolitan”].

Podobnie sądzi autor kolejnej wypowiedzi: osoba B nigdy nie może wiedzieć dokładnie, co czuje i myśli cierpiąca osoba A, należy zatem unikać używania wyrażenia *wiem, co czujesz*. Dodatkowym argumentem jest szabloność tego zwrotu, a więc – jak można by sądzić – brak osobistego zaangażowania nadawcy w próbę „personalizacji” wypowiedzi. Wysoki stopień formułowości wykorzystywanego zwrotu jest przez autora tekstu interpretowany jako świadectwo braku refleksji i wysiłku poznawczego nadawcy. Por. przykład [5]:

[5]

Często się zdarza, że to, co mówimy, raczej drażni niż pomaga. Użycie jakiegoś szablonowego lub niezgodnego z prawdą zwrotu w rodzaju: „Wiem, co czujesz”,

może tylko zezłościć cierpiącą osobę i sprawić jej przykrość. **Jedynie ona wie, co czuje.** [C.M. Sanders, *Jak przeżyć stratę dziecka*; <http://www.dlaczego.org.pl/ycie-po-stracie/752-jak-udzielac-wsparcia-rady-dla-przyjaciol-i-rodziny>, dostęp: styczeń 2018 roku].

W podobnym tonie wypowiada się autor kolejnego tekstu. Badacz przeciwstawia sobie czasowniki epistemiczne: *wiedzieć, że\_* oraz *wyobrażać sobie, że\_* i *myśleć, że\_*. Zwróćmy uwagę, że także i tu wartościująco wspomina się o *ogólnikowych frazesach*, nie precyzuje jednak, czy do takich należy wyrażenie *wiem, co czujesz*. Również zwroty, które można określić jako wysoce formułiczne (*współczuję ci, bardzo mi przykro*), mają tu status fraz rekomendowanych i – jak wolno sądzić – autor nie uważa ich za *frazesy*.

[6]

„Wiem, co czujesz”. Nie wiesz. Możesz wyobrażać sobie, myśleć, że wiesz jak to jest – ale wierz mi – to, co przeżywam, jest nieprzekazywalnym doświadczeniem. Tylko osoba po stracie może wiedzieć co czuję, choć tak naprawdę warto uświadomić sobie, że sytuacje straty są bardzo różne. [...] W kontakcie z osobą po stracie bardzo wiele zależy od postawy mówiącego, od jego empatii, wrażliwości oraz sposobu rozmowy. **Słowa, które jednym będą mogły pomóc, wypowiedziane w innym kontekście u innej osoby mogą wywołać ból, złość, czy oburzenie.** [...] Powiedz zwykle: „współczuję ci”, „bardzo mi przykro”, życz mi „spokoju w sercu”. Postaraj się zrozumieć co przeżywam, nie zbywaj mnie ogólnikowymi frazesami. [<https://www.poronienie.pl/psychologia/nietrafione-slowa/nietrafione-pocieszenia>, dostęp: styczeń 2018 roku].

Jak widać z porównania przykładów [5] i [6], wyrażenia wysoce formułiczne mogą być przez poszczególne osoby rozmaicie odbierane. Tym, co łączy przytoczone teksty [4]–[6], jest przekonanie nadawców, że – niezależnie od szczerzej, empatycznej intencji osoby posługującej się wyrażeniem *wiem, co czujesz* – pełny wgląd w świat myśli i uczuć drugiego podmiotu jest niemożliwy, a projektowanie własnych doświadczeń na inną osobę może wręcz sprawić, że zrani się rozmówcę jeszcze bardziej.

### W poszukiwaniu nieformulicznych sygnałów empatii

Kolejną część artykułu chciałabym poświęcić na przyjrzenie się przykładom, w których empatia komunikowana jest w sposób mniej konwencjonalny niż w formułach typu *współczuję ci* lub *wiem, co czujesz*. Interesuje mnie to, za pomocą jakich środków językowych nadawca sygnalizuje, że identyfikuje się z cudzym punktem widzenia, i próbuje dotrzeć do treści umysłu drugiego uczestnika komunikacji. Ponieważ zależy mi na tym, aby przedstawiane

obserwacje odnosiły się do możliwie jak najbardziej wiarygodnych, naturalnych danych, sięgnęłam po dane konwersacyjne zebrane dzięki wyszukiwarce SPOKES. Dane konwersacyjne zgromadzone za pomocą tego narzędzia to teksty mówione, głównie dialogi w transkrypcji, zasadniczo naturalne i spontaniczne (rzadziej – wypowiedzi sterowane), w przewadze reprezentujące styl potoczny.

Pierwszy dialog to rozmowa dwóch kobiet (obie w wieku około trzydziestu lat, mają wyższe wykształcenie). Rozmowa dotyczy różnych tematów, a prezentowany jej fragment to wymiana opinii na temat narzeczonej pewnego znajomego. Dowiadujemy się, że niejaki Tomek zostawił chorą narzeczoną, aby pójść z jedną z interlokuterek (A) na wystawę. Druga kobieta (B) reaguje na tę wiadomość z niejakim oburzeniem. Por. przykład [7]:

[7]

A: no właśnie dzisiaj byłam z tym Tomkiem na tej wystawie z basenu

B: yhm

A: akurat Eliza jeszcze ta jego narzeczona się rozchorowała więc ja mówię nie no to mówię Tomek nie ma sprawy to pojedziemy kiedy indziej nie już dzisiaj chce jechać nie na tą wystawę

B: no to świetnie

zostawił chorą narzeczoną

A: o wiesz co powiem ci że przepraszam cię Ewa ja wiesz nie nigdy nie oceniałam tam wiesz a bo tam ma głupią jakąś dziewczynę czy coś takiego

B: yhm

A: zostawiałam to wiesz każdemu do wyboru

B: ale rozumiem że nie jest ci żal

A: po prostu tak beznadziejna dziewczyna ja takiej to jeszcze nigdy nie widziałam słowo

Zauważmy, że większość czasu zajmują wypowiedzi pierwszej z kobiet, która opowiada o wystawie i o perypetiach znajomego Tomka. Druga z kobiet więcej słucha – i to słucha aktywnie, o czym świadczą dwukrotnie pojawiające się znaczniki dyskursu *yhm*. W kluczowym dla mnie momencie, kiedy padają słowa B: *ale rozumiem, że nie jest ci żal*, rozmówczyni podsumowuje to, co – jej zdaniem – A sądzi o całej sytuacji pozostawienia narzeczonej. Tym samym – można powiedzieć – B empatycznie wczuwa się w myśli i uczucia swojej interlokutorki, i wypowiada głośno to, czego pierwsza z kobiet otwarcie (jeszcze) nie powiedziała, a mianowicie: że nie jest jej żal pozostawionej narzeczonej. Kwestię tę wprowadza czasownik *rozumiem, że\_*, dzięki któremu rozmówca sygnalizuje, że wnioski przedstawione dalej są jego własną dedukcją opartą na tym, czego się dowiedział dotąd, co wywnioskował. Czasownik ten daje także nadawcy możliwość honorowego

wycofania się z przedstawionych sądów, a odbiorcy umożliwia skorygowanie błędnych przekonań nadawcy. Mamy tu zatem do czynienia z przykładem daleko posuniętej kooperacji dyskursywnej: nadawca tej wypowiedzi próbuje nazwać stan wewnętrzny odbiorcy, ale zarazem robi to w sposób niedefiniytywny, umożliwiając i sobie, i odbiorcy zachowanie twarzy. Sądzę, że użyte w tym kontekście wyrażenie *rozumiem, że* jest sygnałem empatii w pewnym stopniu skonwencjonalizowanym, ale o niższym stopniu formułczości niż omawiane wcześniej wyrażenie *wiem, co czujesz*.

Kolejny przykład to fragment wywiadu przeprowadzanego na potrzeby zajęć z socjologii z czternastoletnim chłopcem przez dwudziestolatka (można się domyślać, że jest to student socjologii). Por. [8]:

[8]

A: mhm czyli kim jest dla ciebie nauczyciel w takim układzie jak się odnosisz do do nauczyciela?

B: to zależy na przykład nasza wychowawczyni a zarazem pani od matematyki no to jest bardzo fajną osobą z którą normalnie da się porozmawiać tak dalej ale na przykład taka pani od biologii no to nie nie lubię jej *szerze*

A: *niszczy radość*

B: tak

A: okej czyli *rozumiem* masz ulubionych i nie lubianych nauczycieli tak?

B: tak

Moją uwagę zwróciły dwa fragmenty tego wywiadu. W jednym z nich na dość obszerną informację chłopca na temat jego stosunku do nauczycieli rozmówca reaguje słowami (*pani od biologii niszczy radość*). Zwróćmy uwagę, że rozmówca w pewnej mierze stawia się tu na miejscu chłopca i mówi o jego wrażeniach i stanach wewnętrznych – tak, jak je rozumie, tak, jak je sobie wyobraża. Na jakiej podstawie? Tęgo dokładnie nie wiemy, niestety. Być może wynika to z jakichś wspólnych doświadczeń rozmawiających, być może konwersacji towarzyszyły jakieś nieodnotowane w korpusie sygnały niewerbalne. W mojej ocenie nie ulega jednak wątpliwości, że A musiał „uruchomić łańcuch projekcji, hipotez na temat zawartości drugiego umysłu” [Pawelec 2012, 92] i że posłużył się w tym celu mechanizmem empatii.

To, co najbardziej w tej wymianie zmian interesujące, to owo nieutrzymanie dystansu, zaangażowanie się w próbę zrozumienia tego, co czuje i przeżywa interlokutor. Próba ta najwyraźniej była udana, skoro B przytakuje, potwierdzając, że jego słowa o nauczycielach zostały dobrze zrozumiane. W kolejnej wymianie zdań przeprowadzający wywiad A posługuje się znacznikiem dyskursu *rozumiem*, któremu przypisałabym taką samą funkcję, jak w omówionym już przykładzie [7].

Ostatni z przykładów pochodzących z korpusu to fragment rozmowy 27-letniego mężczyzny (z szerszego kontekstu dowiadujemy się, że pracuje w szkole) z 31-letnią kobietą, której opowiada on o swoich doświadczeniach z młodzieżą, szczególnie zaś o trudnych przypadkach wychowawczych. Por. [9]:

[9]

A: to jest taka dziewczyna która wiesz co po trzech minutach byś była wyprowadzona z równowagi przez jej język i jej postawę i jej ciągły uśmiezek taki wiesz

B: wiesz co *zabić zabić ja wiem wiesz co co są takie dzieci że to się nóż w kieszeni otwiera po prostu no to wam daje popalić w szkole*

Rozmówczyni B mocno angażuje się emocjonalnie w tę rozmowę, co przejawia się szczególnie w nacechowanym hiperbolizacją fragmencie: *zabić, zabić oraz to się nóż w kieszeni otwiera*. Dzięki wykorzystaniu znacznika *ja wiem* B sygnalizuje przy tym, że sytuacja nie jest jej obca, że potrafi mentalnie postawić siebie w podobnej sytuacji. To, o czym mówi A, jego interlokutorka podsumowuje słowami *no to wam daje popalić*. Sygnalizuje się tu zrozumienie niełatwej sytuacji mężczyzny oraz pewną emocjonalną solidarność, być może wynikającą z własnych doświadczeń kobiety.

Podobne dialogi opisywała, niestety dość marginesowo, Beata Drabik [Drabik 2010], która posłużyła się terminem *akty empatowania* na określenie takich aktów mowy:

[...] w których widoczne jest to, że odbiorca podziela uczucia doznawane przez swojego interlokutora – to znaczy akty te wyrażają na przykład w formie parafrazy uczucia interlokutora lub przedstawiają ocenę sytuacji z jego punktu widzenia. [Drabik 2010, 209].

Przedstawiona definicja wydaje się doskonale odzwierciedlać to, co robią rozmówcy w przykładach [7]–[9].

Na zakończenie chciałabym sięgnąć po jeszcze jeden przykład, tym razem komunikacji niezbyt udanej. Por. [10]:

[10]

– A na rybki by się nie wybroł? – spytał wreszcie [Chrobot].

– Kto?... – zdziwił się Ignacy, tocząc wzrokiem po pokoju [...].

Ach, ta ludowa bezpośredniość! – jakże trudna była w odbiorze. Lecz ostatecznie mógł Ignacy domniemywać, że zwracano się do niego w trzeciej osobie, by okazać coś w rodzaju uszanowania.

– Nie łowię ryb z zasady – wyjął więc dumnie [...].



– Na rano ułowiłbym wyngorza – wyznał [Chrobot] z rozmarzeniem. – Szkoda, że moi kobity nie ma, a tak to sumsiodki dostały, do octu dadzom.

Chwila ciszy. Uśmiech. Pogodne drapanie się pazurem po szczecinie.

Najwyraźniej oczekiwana jest jakaś empatyczna reakcja, zdecydował Ignacy Grzegorz i zadał uprzejme pytanie:

– Nie żyje?

– Kobita? – upewnił się człowiek w gumiakach, jakby istniała jakakolwiek możliwość, że Ignacy pyta o węgorza. – Dzie ta. U Nymca siedzi, robote złapała. Już rok byndzie. [M. Musierowicz, *Wnuczka do orzechów*, Poznań, s. 95].

Opisana przez Małgorzatę Musierowicz scena rozgrywa się w jednej z wielkopolskich wsi. Widzimy tu pierwsze spotkanie postaci pochodzących z dwóch różnych światów i reprezentujących dwa różne style komunikacyjne. Gospodarz Chrobot rozmawia z Ignacym, młodym studentem historii sztuki, który z trudem akceptuje bezpośredni styl swojego rozmówcy, ma wyraźne kłopoty z właściwym odczytaniem znaczeń i intencji komunikacyjnych (na przykład intencji stojącej za używaniem trzecioosobowych form adresatywnych). Tym jednak, co mnie najbardziej interesuje, jest owo *oczekiwanie empatycznej reakcji*, które wyczuwa Ignacy. Co właściwie miałyby oznaczać to wyrażenie w danym kontekście? Bohater nie ma raczej na myśli tego, że dalsza wymiana zdań powinna dotyczyć uczuć i myśli rozmówcy (nie jest to więc *empatia* rozumiana stosunkowo wąsko i w słownikach ujmowana jako ‘umiejętność wczuwania się w stan wewnętrzny innej osoby’, por. ISJP). W mojej interpretacji tego fragmentu *empatia (empatyczna reakcja)* oznacza ‘okazywanie zainteresowanie rozmówcą i jego życiem, nieobojętność względem jego spraw’. Taka postawa dialogicznego zaangażowania wymagałaby nieucinięcia konwersacji, umiejętnego podtrzymania jej w taki sposób, aby rozmówca mógł się w pełni wypowiedzieć. Rozmowa empatyczna nakierowana byłaby zatem na rozmówcę, jego ekspresję. Rolą drugiego z interlokutorów byłoby przede wszystkim tak zwane aktywne słuchanie.

Czy z tego punktu widzenia *uprzejme pytanie* pojawiające się w kolejnej turze konwersacyjnej spełnia wymogi nałożone na *empatyczną reakcję*? Moja odpowiedź oparta jest wyłącznie na tym, czego dowiadujemy się o świecie wewnętrznym fikcyjnych bohaterów od wszechwiedzącego narratora powieści, i jako taka jest w zasadzie nieweryfikowalna. Kontekst powieści wskazuje, że Ignacego w rzeczywistości nie interesuje jego rozmówca. Chłopiec czuje się źle podczas tej rozmowy, nie chce i nie umie jej podtrzymać, z ulgą wita jej zakończenie. To, co prezentuje, pytając *Nie żyje?*, to raczej podstawowa, choć dość zdawkowa, uprzejmość niż prawdziwie empatyczna reakcja,

która wymagałaby zaangażowania w dialog i rzeczywistego zainteresowania sprawami rozmówcy. Wydaje mi się, że daje się zauważyć wyraźna różnica w osiągniętym przez rozmówców poziomie intersubiektywności w przykładzie [10] w zestawieniu z dialogami [7]–[9]. Nie bez wpływu pozostaje na pewno fakt, że przykład [10] to pierwsza rozmowa interlokutorów, inne dialogi zaś prowadzone są przez rozmówców zaprzyjaźnionych lub przynajmniej znajomych, dzięki czemu poziom ich wspólnej wiedzy i doświadczeń ułatwia funkcjonowanie w przestrzeni intersubiektywnej. Nie sposób jednak nie zauważyć, że w przypadku młodego bohatera opisanego w przykładzie [10] trudno jest mówić o empatii, czyli próbie „autentycznego zrozumienia świata z perspektywy innego” [Pawelec 2012, 93].

### Zakończenie

Przegląd materiału pokazuje, że leksykalny i gramatyczny kształt wypowiedzi empatycznej pozostaje nieustalony. Można uznać, że istnieją nieco bardziej skonwencjonalizowane, formułiczne sposoby wyrażania empatii (do nich zaliczyłabym rozpatrywane szczegółowiej w pierwszej części artykułu wyrażenie: *wiem, co czujesz*, ale także *współczuję*, *mam tak samo*, *rozumiem*, *że*, *wiem* itd. Poza nimi istnieje jednak ogromne bogactwo zjawisk komunikacyjnych, które nie poddają się w moim poczuciu żadnej prostej klasyfikacji semantyczno-gramatycznej. Wystarczy tu przypomnieć choćby sposoby, którymi posłużyli się rozmówcy w przykładach [8 – *niszczy radość*] i [9 – *zabić zabić*], aby zakomunikować, w jaki sposób zrekonstruowali treść przekazu, oraz wyrazić emocjonalne zaangażowanie w sytuację swoich interlokutorów. Ostatecznie chodzi zawsze o intencje rozmówcy i o funkcję, której podporządkowuje on wykorzystywane przez siebie zwroty, a także nierozpatrywane tu wcale zachowania niewerbalne. Przegląd kontekstów użycia wyrażenia *wiem, co czujesz* pokazuje dodatkowo, że wypowiedź zamierzona jako sygnał empatii ze strony nadawcy może być przez rozmówcę zinterpretowana inaczej.

Sądzę, że w świetle przytoczonych przykładów wprowadzone przez Andrzeja Pawelca rozróżnienie „normalnej komunikacji” i „komunikacji *de luxe*” trudno jest utrzymać. Analizowane przez mnie dialogi reprezentują bowiem w moim przekonaniu normalną, codzienną komunikację: ani temat rozmów, ani styl nie sugerują, że mamy do czynienia z jakąś nadzwyczajną sytuacją komunikacyjną. Zarazem manifestowane przez rozmówców zaangażowanie w zrozumienie drugiej osoby – czy to dobrze znanej, jak

w przykładach [7]–[9], czy to obcej, jak w przykładach [1]–[3] – pozwala sądzić, że są to sytuacje, w których empatia odgrywa znaczącą rolę.

### Literatura

- COCA, *Corpus of Contemporary American English*, <https://corpus.byu.edu/coca/> [dostęp: 18 stycznia 2018 roku].
- Drabik B., 2010, *Językowe rytuały tworzenia więzi interpersonalnej*, Kraków.
- Gibbs R. W., 2007, *Idioms and formulaic language* [w:] *The Oxford Handbook of Cognitive Linguistics*, red. D. Geeraerts, H. Cuyckens, Oxford–New York.
- ISJP, 2000, *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa.
- Mehrabian A., Wiener M., 1967, *Decoding of Inconsistent Communications*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 6(1).
- NKJP, *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, [www.nkjp.pl](http://www.nkjp.pl) [dostęp: styczeń 2018 roku].
- Pawelec A., 2012, *Empatia a problem innych umysłów* [w:] *Kognitywistyka 3. Empatia, obrazowanie i kontekst jako kategorie kognitywistyczne*, red. H. Kardela, Z. Muszyński, M. Rajewski, Lublin.
- Pęzik P., 2015, *Spokes – a Search and Exploration Service for Conversational Corpus Data*, [in:] *Selected Papers from the CLARIN 2014 Conference, October 24–25, 2014*, Soesterberg, The Netherlands, No. 116.
- Reddy M., 1979, *The Conduit Metaphor – A Case of Frame Conflict in Our Language about Language* [w:] *Metaphor and Thought*, red. A. Ortony, Cambridge.
- Schmitt N., Carter R., 2004, *Formulaic Sequences in Action: An Introduction* [w:] *Formulaic sequences: Acquisition, processing and use*, red. N. Schmitt, Amsterdam–Philadelphia.
- Sperber D., Wilson D., 1986, *Relevance: Communication and Cognition*, Oxford. (polskie tłumaczenie: 2011, *Relewanca: komunikacja i poznanie*, red. M. Jodłowiec, A. Piskorska, Kraków).
- SWPJP, 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa.
- Tannen D., 1999, *Ty nic nie rozumiesz! Kobieta i mężczyzna w rozmowie*, przeł. A. Sylwanowicz, Poznań.
- USJP, 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa.

RENATA GRZEGORCZYKOWA

Uniwersytet Warszawski

### Czy wyrażenie *dać radę* ma związek z udzielaniem porad?

We współczesnej polszczyźnie istnieje duża grupa frazeologizmów, opartych na słowie *rada*, które dziś już zupełnie utraciły związek znaczeniowy z podstawowym rzeczownikiem, natomiast związek ten daje się odtworzyć historycznie. W szkicu tym chciałabym przyrzeć się dokładniej wymienionej grupie, zwłaszcza wyrażeniu *dać radę*, które w formie *damy radę* zrobiło w ostatnim okresie zawrotną karierę w dyskursie politycznym i uzyskało szczególną funkcję: nie jest ono dziś tylko opisem przyszłej sytuacji pokonania trudności, ale stało się swoistą deklaracją pewności ich pokonania oraz wezwaniem do działań w tym kierunku. Interesujące jest również prześledzenie dziejów tych wyrażeń i odtworzenie mechanizmów przekształceń znaczeniowych, które doprowadziły do wytworzenia się stanu współczesnego. Oba problemy będą przedmiotem tego szkicu.

#### Ogólny przegląd analizowanych konstrukcji

W grupie frazeologizmów ze słowami *rada* i *dać* można wyróżnić – zgodnie z sugestią zawartą w *Innym słowniku języka polskiego* [ISJP] – cztery główne typy, poczynając od wyrażeń najbliższych punktowi wyjścia (zachowujących zaimek *sobie*), a kończąc na potocznej konstrukcji nieosobowej (typu: *Nie da rady zobaczyć coś po ciemku, może za dnia dałoby radę*), bardzo odległej już od punktu wyjścia. W każdej z czterech grup konstrukcje mogą mieć postać zanegowaną i niezanegowaną.